

# Długi cień Victorii Nułand

16 lutego 2022

Wydarzenia, które miały miejsce na początku stycznia w Kazachstanie, stanowią piąty element planu amerykańskiej RAND Corporation. Jego część szósta zrealizowana ma być w Naddniestrzu. Poprzednie cztery odcinki tego scenariusza widzieliśmy w ciągu ostatnich dwóch lat na Ukrainie, w Syrii, na Białorusi oraz w Górskim Karabachu. Cel: osłabienie Rosji poprzez zmuszenie jej do nadmiernego zaangażowania w różnych miejscach.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden odpowiedział na proponowany przez Rosję traktat gwarantujący pokój na bazie przestrzegania Karty Narodów Zjednoczonych jeszcze w rozmowie telefonicznej ze swoim rosyjskim odpowiednikiem, Władimirem Putinem, 30 grudnia 2021 roku. Nie było zaskoczenia: nie odniósł się w żaden sposób do istoty rosyjskich postulatów, wspominając zaledwie o możliwości zakończenia operacji amerykańskich na Ukrainie.

Jednocześnie amerykańska Rada Bezpieczeństwa Narodowego podjęła przeciwko Rosji cały szereg akcji. Głównym celem tych działań nie było wcale obalanie rządów czy wszczynanie nowych wojen, lecz wyczerpanie Moskwy poprzez zmuszanie jej do interwencji poza swoimi granicami. Tymczasem Rosja sama ma ogromne terytorium i zaledwie 150 mln zamieszkującej je ludności, co sprawia, że jest to przestrzeń niemożliwa do wykorzystania.

W maju 2019 roku think-tank amerykańskiego kompleksu militarno-przemysłowego, RAND Corporation, przedstawił sześć punktów tego planu: 1. Dozbrojenie Ukrainy; 2. Zwiększenie wsparcia dla dżihadystów w Syrii; 3. Wsparcie zmiany reżimu na Białorusi; 4. Wykorzystanie napięć na Kaukazie Południowym; 5. Ograniczenie wpływów Rosji w Azji Środkowej; 6. Zakwestionowanie obecności rosyjskiej w Naddniestrzu.

Od 11 do 13 października 2021 roku z wizytą w Moskwie przebywała zastępca sekretarza stanu ds. politycznych Victoria Nuland (na zdjęciu), która odbyła szereg spotkań z władzami rosyjskimi. Władze Rosji zawiesiły specjalnie z tej okazji zakaz wjazdu, jakim została wcześniej objęta. Nuland nie jest jakąś szeregową przedstawicielką amerykańskiej administracji. Jest postacią z kręgów ukrytego państwa (deep state), pracującą we wszystkich kolejnych, i republikańskich, i demokratycznych administracjach, za wyjątkiem nawiązującej do jacksonizmu administracji prezydenta Donalda Trumpa. To właśnie ona wzywała w 2001 roku sojuszników do interwencji w Afganistanie, pomimo sprzeciwu francuskiego prezydenta Jacquesa Chiraca i niemieckiego kanclerza Gerharda Schrödera. To ona przysłała na ratunek Izraelowi pod koniec jego wojny z Libanem w 2006 roku, inicjując jednostronne zawieszenie broni, które pozwoliło Izraelczykom uniknąć poniżenia militarnej klęski. Zorganizowała też kolorową rewolucję na Majdanie w 2014 roku, która doprowadziła do usunięcia ukraińskiego prezydenta Wiktora Janukowycza i zastąpienia go m.in. nazistami. Jej pogarda wobec Europy spowodowała napięcia w stosunkach z Brukselą, a Moskwa objęła ją sankcjami personalnymi.

Nuland pochodzi z rodziny o jednoznacznie neokonserwatywnych tradycjach. Jej mężem jest sam Robert Kagan, jeden z założycieli Projektu na rzecz Nowego Amerykańskiego Wieku (PNAC), który najpierw zbierał środki na kampanię wyborczą George'a W. Busha w wyborach prezydenckich, a następnie wzywał do reakcji na ataki z 11 września 2001 roku analogicznej do tej, jaka nastąpiła po Pearl Harbour. Jej szwagier, Frederick Kagan, jest jednym z filarów Amerykańskiego Instytutu Przedsiębiorczości (American Enterprise Institute). Był jednym z pomysłodawców amerykańskiej okupacji Afganistanu i Iraku. Jej szwagierka, Kimberly Kagan, jest z kolei prezesem Instytutu Badań nad Wojną (Institute for the Study of War). Odgrywała kluczową rolę we wszystkich konfliktach na obszarze „wielkiego Bliskiego Wschodu”, z polityką wspierania

rebeliantów w Iraku na czele.

Swój stosunek do Rosji Nuland przedstawiła w opublikowanym w lipcu 2020 roku na łamach „Foreign Affairs” prowokacyjnym artykule zatytułowanym „Przypierając Putina do muru” (Pinning down Putin). Neokonserwatywna autorka tekstu pracowała wówczas dla byłej demokratycznej sekretarz stanu Madeleine Albright i opowiadała, co kolejny amerykański prezydent powinien zrobić z Moskwą. Twierdząc, że Rosja znalazła się w opłakanym stanie, zaproponowała negocjacje nowego układu START, zwalczanie Rosji w Internecie, wspieranie wstąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej (a następnie do NATO) oraz poparcie zbrojnej opozycji w Syrii. Roztoczyła wizję amerykańskich inwestycji w Rosji, które miałyby zmodernizować ten kraj w zamian za jego sojusz z „demokracjami zachodnimi”. Nie zwracając uwagi na jej wystąpienia, Kreml zdecydował się zaprosić ją do złożenia wizyty w Rosji, podobnie jak zgodził się na szczyt Biden – Putin w Genewie, po tym jak prezydent Stanów Zjednoczonych obraził swojego rosyjskiego odpowiednika w wywiadzie telewizyjnym.

Jej rozmowy za zamkniętymi drzwiami skończyły się jednak niczym. Najprawdopodobniej Nuland po raz kolejny groziła Rosji, czym zajmuje się konsekwentnie od 20 lat. Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow poinformował tylko, że nie była gotowa wesprzeć wprowadzenia w życie porozumień mińskich, które miałyby zakończyć kryzys na Ukrainie. Zaraz po wizycie w Moskwie Nuland udała się do Bejrutu na spotkanie z premierem nowego rządu Najibem Mikatim, a następnie do Londynu, by włączyć tam sygnał alarmowy. To tam ogłosiła, że Rosja gromadzi wojska na granicy z Ukrainą i przygotowuje się do wojny.

Trzy tygodnie później, chcąc naprawić to, co zepsuła Nuland, z wizytą do Moskwy pośpieszył dyrektor Centralnej Agencji Wywiadowczej William Burns. Dążąc do koncyliacji, przyjęty został nawet przez samego prezydenta Putina. Tymczasem Waszyngton jedynie na moment zatrzymał eskalację. Po

uzbrojeniu Ukrainy, wspieraniu dżihadystów w Syrii, próbie zmiany władzy na Białorusi, wykorzystaniu napięć na Kaukazie Południowym, których erupcję stanowiła agresja Azerbejdżanu na Armenię, Waszyngton podjął próbę ograniczenia wpływów Moskwy w Kazachstanie, niebawem zaś przystąpi do rywalizacji z Rosją w Naddniestrzu. Krótko mówiąc, realizuje program RAND Corporation.

W kulturze środkowoazjatyckiej przywódca polityczny jest kimś w rodzaju Kubilaj-chana, uprzywilejowana jest również jego rodzina. Kazachstan jest państwem bardzo młodym. Zawdzięcza swoją państwowość prezydentowi Nursułtanowi Nazarbajewowi, który zdołał zjednoczyć różne klany. Jego następca, Kasym-Żomart Tokajew doprowadził do demokratyzacji, jednak klimat polityczny nadal znajduje się w sferze wpływów kultury turecko-mongolskiej.

2 stycznia protesty przeciwko podwyżkom cen gazu o 13% przekształciły się w zamieszki. Skoordynowane grupy zaatakowały obiekty publiczne, lokalne sklepy i firmy. Snajperzy strzelali z dachów budynków zarówno do protestujących, jak i do policjantów. Zaatakowano składy broni. Ich zawartość rozdano agresywnym grupom. Zdarzenia te objęły cały kraj. Doszło do ataku na więzienie w Tałdykorganie, w którym wśród więźniów są islamiści. Całą operacją kierowali mający doświadczenie zdobyte podczas wojny w Syrii dżihadyści oraz byli współpracownicy władz amerykańskich z Afganistanu. Stanęli oni na czele miejscowych, kazachskich islamistów.

Prezydent Tokajew uznał zasadność żądań protestujących, lecz postanowił zdusić grupy terrorystyczne. Wprowadził stan wyjątkowy i zdecydował o aresztowaniu szefa służby bezpieczeństwa Karima Masimowa, byłego bankiera, który wcześniej był dwukrotnie premierem i szefem administracji prezydenckiej. Postawiono mu zarzuty zdrady. Tokajew wyznaczył jego następcę i sam zwołał Radę Bezpieczeństwa Narodowego. Według danych władz kazachstańskich, liczba rebeliantów, w tym

zagranicznych dżihadystów, zwykłych zadymiarzy i islamistów kazachskich, wyniosła ok. 20 tys. Kraj utrzymywał przyjazne stosunki z Izraelem od wielu lat, na długo przed zaproponowanym przez Jareda Kushnera planem normalizacji. Chociaż prezydent Nazarbajew w czasach radzieckich zajmował stanowisko antyreligijne, później przeszedł nawrócenie i odbył pielgrzymkę do Mekki. Zezwolono na funkcjonowanie kościołów i związków wyznaniowych, które podlegały procedurze rejestracji. Co roku odbywa się w Kazachstanie kongres międzyreligijny, podobny do tego, który Watykan organizuje w Asyżu.

Władze Kazachstanu rozróżniają jednak religię od islamu politycznego, który objęty jest zakazem. Mimo to, przy wsparciu brytyjskiej MI6, podobnie jak w innych krajach Azji Środkowej rozwinęły się struktury Bractwa Muzułmańskiego oraz Partii Wyzwolenia (Hizb ut-Tahrir). To właśnie zwalczanie propagowanego przez nie separatyzmu stało się powodem powołania Szanghajskiej Organizacji Współpracy.

Kazachstańska Rada Bezpieczeństwa przekazała posiadaną już przez siebie informację o spisku przeciwko władzom państwa na Kreml. Zwróciła się o wsparcie w zwalczaniu dżihadystów do Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ). Prezydent Tokajew polecił siłom bezpieczeństwa strzelać do rebeliantów bez ostrzeżenia. OUBZ zareagowała błyskawicznie i na terytorium Kazachstanu trafiło 2500 żołnierzy z Armenii, Białorusi, Rosji i Tadżykistanu, którymi dowodził szef rosyjskich wojsk spadochronowych gen. Andriej Serdjukow. Deklarację gotowości do udzielenia wsparcia przekazały również Chiny.

Poparcie dla prezydenta Tokajewa zadeklarowała też Turcja, podkreślając, że nie ma nic wspólnego z islamistycznym spiskiem. Podobnie uczyniły władze Afganistanu, co zresztą nie jest zaskoczeniem, bo talibowie są zwolennikami nurtu islamu Deobandi, a w ataku dżihadystycznym na Kazachstan udział wzięli byli afgańscy współpracownicy CIA, którzy uciekli z kraju. Wkrótce wyszło też na jaw, że Narodowa Fundacja na

rzecz Demokracji (National Endowment for Democracy), którą niedawno zarządzała Victoria Nuland, od momentu objęcia urzędu w Białym Domu przez Joe Bidena przekazała do Kazachstanu miliony dolarów na „wspieranie demokracji”.

Nieco wcześniej były minister energetyki Muchtar Abljazow wraz z zięciem prezydenta Nazarbajewa Rachatem Alijewem stworzyli niezarejestrowaną partię opozycyjną Demokratyczny Wybór Kazachstanu. Próbowali obalić głowę państwa korzystając ze wsparcia George’a Sorosa. Alijew zmarł w 2015 roku w austriackim więzieniu, zaś Abljazow udał się na emigrację najpierw do Wielkiej Brytanii, a następnie do Francji. Kilukrotnie aresztowano go w krajach UE w związku z zarzutami zabójstwa popełnionego na terenie Rosji, lecz nigdy nie doszło do jego ekstradycji. W końcu otrzymał azyl polityczny we Francji i od ponad roku przebywał w Paryżu. Od samego początku protestów wzywał do obalenia nie tylko prezydenta Kasyma-Żomarta Tokajewa, lecz także nadal bardzo wpływowego, choć formalnie przebywającego na emeryturze Nursułtana Nazarbajewa.

Według niektórych źródeł, Muchtar Abljazow związany był z siostrzeńcem prezydenta Nazarbajewa, byłym zastępcą służby bezpieczeństwa, Samatem Abiszem. Tego ostatniego aresztowano 7 stycznia pod zarzutem zdrady. Znany jest ze swojego wsparcia dla islamu politycznego, podobnie jak jego ojciec, który wybudował w Ałmaty gigantyczny meczet. Nazarbajew wkrótce wrócił do stolicy. Jeśli pozwoli mu na to zdrowie, nadal odgrywać będzie istotną rolę, zapewne przez wsparcie córki, Darigi Nazarbajewej. Według planu RAND, po Kazachstanie nastąpi kolej na Naddniestrze.

Pod naciskiem Stanów Zjednoczonych Unia Europejska wprowadziła blokadę ekonomiczną tego nieuznanego kraju, który odłączył się od Mołdawii w wyniku referendum po rozpadzie Związku Radzieckiego. Od 1 stycznia tego roku nad przestrzeganiem blokady czuwają funkcjonariusze Wspierającej Misji Granicznej Unii Europejskiej w Mołdawii i na Ukrainie (EUBAM) pod dowództwem byłego przedstawiciela Organizacji Bezpieczeństwa i

Współpracy w Europie w Serbii Stefano Sanniniego. Rosja zmuszona będzie do rozwinięcia byłej bazy radzieckiej i utworzenia mostu powietrznego pozwalające dostarczać zaopatrzenie do tej liczącej 500 tys. mieszkańców enklawy.

W UE zapomina się o tym, że jeszcze w 1992 roku Stany Zjednoczone próbowały militarnie zniszczyć Naddniestrze (obecnie Naddniestrzańską Republikę Mołdawską) przy pomocy jednostek zwerbowanych w rumuńskich więzieniach. Plan CIA się wówczas nie powiódł dzięki odwadze przywiązanej do modelu radzieckiego miejscowej ludności, w tym kobiet. Choć niektórzy uznać mogą, że reakcja Waszyngtonu na rosyjską propozycję traktatu gwarantującego pokój, oznacza pewne wyhamowanie planów ekspansji na wschód, wciąż trzeba pamiętać, że nadal dysponuje on potencjałem destabilizacyjnym.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Źródło: [Voltairenet.org](http://Voltairenet.org)